Opłata pocztowa ryczałtem.

Rok IV. Lipiec - Sierpień - Wrzesień Nr. 7-9 1929.

ECHO

Salezjańskiej Bursy fund. ks. Al. Lubomirskiego

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. — P. K. O. 406,051.

Młodzi w nowym roku szkolnym.

Stary rok szkolny uciekł; pobiegły i wakacje za nim. Wszystko, co tam było, minęło bezpowrotnie. A radości conie-miara posiadał zeszły rok szkolny, boć było się wtenczas młodszym — choć coprawda — o jeden rok tylko. Na uciechę naszą ciągle po dawnemu każdy tydzień miał swoją niedzielę, a niekiedy i świętem się wyróżniał, a wtenczas, my młodzi do różańca i do tańca... na świeżem powietrzu, zdala od wyziewu benzynowych motorów, w warsztacie i od kominów fabrycznych.

Wtenczas w taką niedzielę i święto były zawody, popisy, ćwiczenia, rozrywki, śpiewy, muzyka, festyny, spacery, przechadzki, wycieczki, na łonie przyrody, na skwarnem słońcu, wśród drzew cienistych. Po sześciu dniach pracy w taką niedzielę wiosenną czy letnią, gdy pierś młodzieńcza przy zabawie oddychała powietrzem, czuło się radość, wesele, lekkość, czuło się młodość i życie.

Także i zimą w niedziele i codzień w długie wieczory ile to werwy, ile ruchu, ile entuzjazmu bylo na scenie amatorskiego teatru uczniów. Niedziela powinna była liczyć czterdzieści ośm godzin, by Mszy św. wysłuchać, pośpiewać w chórze, zagrać w orkiestrze, poczytać, rozgrywkę w szachy przeprowadzić, w ping-pong się pobawić, odczytów z przeźroczami posłuchać, iść do teatru, lub występować na scenie.

Niezawsze jednak człowiek się weselił. Spotykało się chwile mniej przyjemne, czasem nawet przykre. Ale ktoby tam na to zważał? Ktoby się tem martwił, zwłaszcza z młodych, przed którymi życie otwarte. Tak! My młodzi jesteśmy na progu nowego roku szkolnego, a ubiegłego nam żal. Pozostały po nim miłe wspomnienia.

Wspomnienia tylko?

Coś więcej! Każdy z nas pracą umysłową i fizyczną wzbił się o jeden szczebel bliżej swego celu, pokonał niemało trudu,

udoskonalił się, nabrał zręczności. Niema więc powodu gapić się na rok ubiegły, na wakacje, które już przepadły, ale należy zwrócić się okiem radosnem w nowy rok szkolny, odgadnąć jego życzenia, tajemnice.

Ha! my młodzi, wesoło chwyćmy książkę, czy też młot! Wzbijmy się jeszcze o jeden szczebel! Ojczyzna nas potrzebuje, nas młodych, bo mamy nowe zapasy sił fizycznych, bo w nas mieszka zdrowy duch!

Rok przyszły będzie wesoły, z pewnością weselszy.

Kto młody, w kim siła, kto zdrowy, w kim moc i potęga do dzieła! Dużo pracy nas czeka! Ale każdy tydzień ma swoją niedzielę, a czasem świętem się wyróżni.

Rozpoczynamy nowy rok szkolny.

Czekają nas trzy wielkie zadania; a temi są:

1. Wykształcenie umysłu.
2. Wykształcenie fachowe.
3. Wychowanie religijne i moralne.

Te ważne obowiązki ciążą na wychowawcach, a poddać im sie muszą bezwzględnie wszyscy wychowankowie, jeżeli chcą, by ten rok szkolny był jeszcze jednym szczeblem do ich przyszłego szczęścia. Do tego zdąża cały podział dnia i zajęć, to jedynie ma na celu przygotowany program pouczających i przyjemnych rozrywek. Mamy niezłomną ufność, że przy Bożej pomocy i gorliwej współpracy naszych ukochanych Pomocników i Sympatyków cel ten wielki w zupełności osiągniemy.

Drogą pracy do szczęścia.

Z pośród purpurowych obłoków wstało słońce ogromne, ogniste. Powoli i z majestatem wznosiło się na bezbrzeżny lazur, djamentowemi skrami, igrając po ziemi i po chłodnej rosie. Rozbudzony chór ptasząt, hymnem porannej modlitwy uderzył w niebo, a szerokie pola zbóż i łąki i sady i strumyki wtórowały szmerem: Bądź pochwalon Boże wielki!

Drogą polną szedł młodzieniec. W ręku miał kij podróżny, na ramionach dźwigał średniej wielkości tobołek; snać zdążał gdzieś daleko do celu. Raz poraz przystawał, oglądając się na daleko w tyle zostawioną wioskę: snać miał nieprędko w te strony powrócić. Szedł więc wśród tych pól i teskny i radosny i niepewny; a wszystko wokoło nuciło: Bądź pochwalon Boże wielki. Mały Janek Bosko zrozumiał ten śpiew przyrody i serce dziecięce zwrócił do Władcy

serc wszystkich z gorącą prośbą, by mu dopomógł w trudnem przedsięwzięciu: wszak szedł do miasta, nikomu nie znany i opuszczony, aby rozpocząć pierwszy rok nauki. Gdzie znajdzie przytulek, kto mu da grosz na zeszyty i książki, kto poda łyżke strawy? A tych lat będzie tak dużo. Przecież on chce zostać kapłanem, a to tak wiele kosztuje...

Przed trzema miesiącami tą samą drogą zdążał olbrzymi pochód procesjonalny do ubogiej wioski, a wśród pól jasnych i szerokich rozlegał się potężny śpiew:

Blogoslawiony Janie Bosko, Wielki Patronie uczącej się młodzi — wstaw się za nami do Pana!

Droga młodzieży! Masz trudności? Ciężko ci idzie nauka i praca? Zapewne, że ciężko. Wszak warunkiem zwycięstwa jest stoczenie walki, a walka każda i ciężka i krwawa, i łatwo klęskę przynieść może. Trzeba ci więc pomocy i to pomocy pewnej. Z ufnością bezgraniczną uciekaj się, Droga Młodzieży do Swego Patrona, Błogosł. Ks. Jana Bosko. On cię tak ukochał, On tak dobrze zna Twe trudności, bo sam je przechodził, więc zawsze w czas ci przyjdzie ze skuteczną pomocą.

Echa uroczystości beatyfikacyjnych w Turynie.

...Zabrzmiały trąby, rozkołysało się tysiące sztandarów z placu Vittorio Veneto, niby rzeka w czasie wylewu, popłynął, przez most Wiktora Emanuela, zwartemi dwunastkami — olbrzymi, bo przeszło siedmdziesięciotysięczny tłum uczestników triumfalnego pochodu błogosławionego Ks. Jana Bosko.

A cudny to był pochód. Sunął, rozbrzmiewając pieniem radosnego hymnu: „Don Bosco ritorna — Już wraca Ks. Bosko", co chwila oklaskiwany przez kilkusettysięczne rzesze, zgromadzone na balkonach, chodnikach, a nawet specjalnie w tym celu powznoszonych obszernych trybunach. Las sztandarów i chorągwi, jakby z pod ziemi wyrastał, by zająć miejsce odchodzących.

Nareszcie po trzech godzinach pochodu, ukazała się lśniąca złotemi rzeźbami, kryształowa urna, zawierająca relikwje Błogosławionego. Triumfalny pochód Ojca, poprzedzała wybrana rzesza Jego synów - Salezjanów z Przełożonymi, Biskupami i Kardynałem salezjańskim Ks. Prymasem Hlondem na czele. Za rydwanem postępował Kardynał Turyński Gamba z kapitułą i klerem diecezjalnym.

Rozentuzjazmowane tłumy co chwilą oklaskiwały gromkim okrzykim okrzykiem: „eviva!" jakąś grupę przedstawicieli, kroczącą w orszaku. Z pomiędzy delegacyj obcych narodowości najczęstsze oklaski i największe owacje odbierała grupa Polaków. Niemilknące: „Eviva Polonia! Eviva Polonia catholica — Niech żyje Polska! Niech żyje Polska katolicka!" — rozbrzmiewało potężnie przez cały czas trwania pochodu.

Wyszczególnienie grupy polskiej podkreślili, czekający na relikwje przed katedrą czterej Kardynałowie, udzielając nam błogosławieństwa i wyrażając życzenia pomyślności dla Polski.

(Z „Pokłosia Salezjańskiego". Numer Beatyfikacyjny).

Salezjański Dom Młodzieży — Oratorjum.

Oratorjum, dzięki niezmordowanej pracy kierownictwa, rozwinęło się bardzo dobrze. Liczba członków znacznie wzrosła, gdyż oprócz Oratorjum, istniała jeszcze w czasie wakacji półkolonja.

W maju — Oratorjum przygotowało bardzo miłą i piękną uroczystość domową, w czasie której odbyło się szereg zawodów lekkoatletycznych na boisku zakładowem. Dzień ten zakończono nabożeństwem majowem.

Przyjemności i pokrzepienie ducha, młodzież osiąga nietylko w murach i na boisku zakładowem, lecz także i poza niem, bo oto w czerwcu urządzono wspaniałą wycieczkę do Kleczy Dolnej na tydzień, gdzie uczestnicy doznali wiele przyjemności i przygód.

O żywej działalności Oratorjum, może świadczyć nawet kasa, ponieważ dochód tegoroczny wynosił około 500 zł. i tyleż rozchodu.

Jak wyżej wspomniano, w czasie wakacyj istniała oprócz Oratorjum, półkolonja, która dzięki wydatnej pomocy Sekcji Opieki Pozaszkolnej Ligi Katolickiej, bardzo ładnie się zapoczątkowała. Liczba członków w półkolonji na miesiąc lipiec wynosiła przeszło 70-ciu i prawie tyle zapisało się na miesiąc sierpień. Półkoloniści dostawali podwieczorek w Zakładzie, na obiad zaś chodzili do domów własnych. Przygotowano dla nich szereg gier w parku zakładowem, jak: siatkówki, koszykówki, kręgielnie, drugie boisko i t. p.

W najbliższym czasie mają być zrobione huśtawki i krążnik.

Półkolonja urządzała w czasie wakacyj bardzo miłe i urozmaicone wycieczki do różnych miejscowości, jak: do Ojcowa na trzy dni, do Czerny na 2 dni, kilka jednodniowych: na Bielany, do Mogiły, do Tyńca.

Z życia sportowego.

W czasie tegorocznych feryj wakacyjnych „Sport" w Oratorjum znacznie postąpił naprzód. Rozegrano kilkanaście meczów z różnemi klubami miasta, z których prawie zawsze wyszli zwycięsko Oratorjanie.

Obecnie rozpoczynają się wpisy do Oratorjum. Członek musi mieć skończonych 9 lat. Wpis wynosi 1 zł.

Odpoczynek błog. ks. Bosko.

Kiedy przyjaciele radzili Ks. Bosko, aby się oszczędzał i odpoczął, odpowiadał ze zwykłą sobie uprzejmością: „Odpocząć? — tak do tego pozostaje mi cała wieczność".

Lista ofiar.

Ze zbiórek w kościele OO. Karmelitów na Piasku w kwietniu, maju i czerwcu 806.86 zł; P. Józef Pietka 500 zł; p. Dyr. Poczty krak. Nr. 2 Malczewski 188.45 zł; p. Anna Prusówna 120 zł; ofiara ze Skawy 112 zł; z puszki Browaru Krakowskiego 105.21 zł; zbiórka w kościele św. Mikołaja 102 zł; składki w „Ill. Kurjerze Codziennym" 102 zł; p. Zofja Średniawska 101.50 zł; **po 100 złotych:** Ks. Prepozyt Tobjasiewicz; p. M. B.; Uczestnicy kursu polonistycznego; p. Liszka 82.50 zł; p. Chowańcówna Franciszka 70 zł; — **po 50 złotych:** Koło Mieszczańskie; p. Franciszka Śmiechowska; p. Adam Nowiński, Chicago U. S. A.; p. Eleonora Solska 40 zł; Redakcja „Czasu" 40 zł; p. Antoni Kulpa 36 zł; p. Z. Ciechanowski 35 zł; p. Radca Niesiołowski 30 zł; p. Kazimierz Rosiński 30 zł; Sokoli z Chicago 25 zł; p. Kutrzeba 23 zł; — **po 20 złotych:** p. A. Koncka, p. Anna Jentysowa, p. A. Jugendfein, p. Feliks Zielonowski, p. Stanisław Welanyk, p. Władysław Serafin, p. Zopolowa, N. N., p. Rybarski; — **po 15 zł:** p. Tadeusz Borowiec, p. Seifterowa, p. Korytkowa, p. Boroniak; p. Skornógowa 12 zł; — **po 10 złotych:** p. Marja Girgo, p. Huppenthalowa, p. W. Lubowiecki, p. Marja Szarkowa, p. Cyryl Tchórzewski, p. Marja Najkowska, p. Dr Tadeusz Skowroński, p. Zofja Barabaszowa, p. Rejewska, p. Dunajowa, p. W., p. Jst., p. Lipiński, p. Wonca, p. Bijewska, p. Chromowiec, p. W. M., N. N.; p. Rybarska 9 zł, p. Walerja Derdelewicz 9 zł; p. Sikorowa Marja 8 zł; państwo Niemczykowie 8 zł; p. Zofja Krzanowska 8 zł; — **po 6 złotych:** p. Marja Wojciechowska, p. Edward Głowacki, p. Tadeusz Mackowski, pani Magdalena Michałkowska, p. Michaelowa; — **po 5 złotych:** p. Inż. Tadeusz Jaszczurowski, p. Gustawa Welińska, p. Maciejowska, p. Srokowska, p. Tekla Węglowska, p. Z. Drobianka, p. Karolina Huft, p. Feliks Gatkiewicz, N. N., p. Stanisława Herberówna, Ks. A. Siemieński, p. Edward Głowacki, p. St. Weberówna, p. Stefan Barański, p. Augustyn Wróbel, p. Walerja Wallis, p. J. Podłuska, p. Gollwald, p. Kuciugówna, p. Bieńkowa, p. Sowiecka, p. Mackowski, pan Eminowicz 3 zł; — **po 2 złote:** p. Mieczysław Przybyłowicz, „Głos Narodu", p. Nagy, p. N. J.

W naturze: p. Lercherówna, p. Bogdanowiczowa, p. Prof. Roman Grodecki, p. Dr Zabłocki Jan, p. Marja Muchowiczowa, p. Marja Drzewicka, p. Knot, p. Jasińska, p. Franciszek Ledóchowski, p. Dr med. Kazimierz Sobol, p. Anna Pietykówna, p. Malik, p. Stanisław Zięba, p. Gołąbowa, p. Piotr Kadłucki, p. Zawadzka, p. Piętkiewiczowa, p. Malik, p. Wiśniowski, p. Zdzisława Bednarska, p. Wiktorja Kubrychtowa, p. E. Bernacikowa, p. Pintowska, p. Inż. Czerwiński, p. Szponar, p. Helena Straszewska, p. Wojciech Olszowski, p. Grodecki; ofiara ze Skawy, p. Marja Ostrowska, p. Antoni Choynowski, p. Marja Borzyńska, p. Zaremba, p. Güntherowa, p. Brylińska, Sklep Wiejski 1.290 litrów mleka; p. Inż. Iwański, p. Malwina Kozubska,

p. Chowańcowa, p. Dr Włodzimierz Budka, p. Leonowa Lasocińska, p. Janina Kamińska, p. Janina Stieberowa.

Najserdeczniejsza podziękowanie z głębi serca składamy naszym Przyjacielom młodzieży.

Podziękowanie.

W ostatnią niedzielę czerwca skończył się znowu jeden okres ofiarnej i pełnej zaparcia pracy dla Przezacnej P. Prof. Poprawskiej, która skrzętnością swoją zbierała grosz do grosza u łaskawych Dobrodziejów podczas dwunastówek w kościele życzliwych nam Ojców Karmelitów. Niezrównaną swą energją pokonywała wszelkie trudności, by wystarać się czy to o śpiewaków, czy też o muzykę w czasie Mszy świętej.

Prawdę powiedziawszy, zdobywala kawałek chleba dla naszej młodzieży. — Dlatego tak zarząd Zakładu, jak i młodzież, znajdująca w nim przytułek, zawsze pamięta z wdzięcznością o Swej Wielkiej Dobrodziejce.

Również nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Paniom i Panom Artystom, którzy z łaskawości i bezinteresownie śpiewami swemi i muzyką przyczynili się do liczniejszego udziału publiczności w nabożeństwach, a tem samem do hojniejszych ofiar.

Za każdy grosz Przezacnym Dobrodziejom i Przyjaciołom naszego Zakładu — niech Pan Bóg wynagrodzi stokrotnie.

Gospodarzy zaś tej wspaniałej świątyni zapewnić możemy, że grosz uzbierany za ich łaskawem pozwoleniem i wspaniałomyślnem zrzeczeniem się zbiórek, niejednemu z ubogich chłopców dał sposobność kształcić się i wyjść na pożytecznego obywatela naszej kochanej Ojczyzny.

— Bogu chwała. — Młodzieży pożytek. — Wam trud, — a nasza niech będzie wdzięczność!

PROSPEKT WARUNKÓW PRZYJĘCIA

do Zakładu Salezjańskiego im. Ks. A. Lubomirskiego, który obejmuje

a) Szkołę rzemieślniczą działu szewskiego, zatw. rozp. Ministerstwa Wyznań Regliijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24-go października 1928 r. Nr. III. — 6542/28. Nauka trwa trzy lata i obejmuje, prócz fachowego wykształcenia rękodzielniczego, także systematyczną naukę według programu zatwierdzonego przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Do wyzwolini na czeladnika przyjęci będą ci uczniowie, którzy nie tylko w praktycznej nauce rzemiosła, ale i w przedmiotach teoretycznych wykażą postęp przynajmniej dostateczny.

b) 3-letni praktyczny kurs ogrodnictwa pod fachowem kierownictwem. W porze zimowej t. j. od listopada aż do końca marca pobierają uczniowie lekcje teorji.

c) Bursę rękodzielniczą, której uczniowie kształcą się u pp. majstrów w mieście i uczęszczają na 3-letni kurs wieczorowej szkoły dokształcającej.

1. Kandydatami do rzemiosła jak i do ogrodnictwa winni być chłopcy: a) w wieku od lat 14 do 17; b) którzy ukończyli 4 klasy szkoły powszechnej z postępem dobrym.

2. Podanie o przyjęcie wnosić należy do Dyrekcji Zakładu najpóźniej do 15-go lipca, dołączając: a) metrykę; b) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub od Ks. Katechety; c) świadectwo szkolne z ostatniej klasy; d) świadectwo zdrowia.

3. Opłata miesięczna wynosi: a) dla bursistów zł 55, a mianowicie za utrzymanie 50, pranie 5; b) dla ogrodników i szewców 35 zł., mianowicie za utrzymanie 30 zł., pranie 5 zł.

4. Jednorazowe wpisowe wynosi 20 złotych. — Rodzice, względnie opiekunowie podpisują przy wpisie ucznia zobowiązanie za regularne i terminowe wpłacanie należytości za utrzymanie, tudzież zabranie chłopca w razie wydalenia go z Zakładu.

5. Zakład ma charakter dobroczynny. Z tego powdu utrzymuje bezpłatnie w miarę możności pewną liczbę sierót, nadto czyni w opłatach jak najdalej idące ustępstwa chłopcom, którzy pilnością i dobrem sprawowaniem na to zasłużą. Zakład kieruje się zasadą błog. Ks. Bosko: Niech jest rzeczą słuszną, by korzystał z cudzej dobroczynności kto posiada coś swego".

6. Każdy uczeń powinien być zaopatrzony we własną pościel i odzież, a mianowicie: 1) 2 ubrania na dni powszednie i jedno na święta; 2) dwie pary bucików i pantofelki nocne; 3) 3 zmiany bielizny letniej i zimowej; 4) 6 par skarpetek, 6 chusteczek do nosa, 4 ręczniki, 4 prześcieradła (2m×140 cm.) i 2 poszewki; 5) kołdrę lub 2 koce, siennik i poduszkę. Nadto kandydaci do szewstwa 2 fartuchy do pracy. Czapki świąteczne jednakowe dla wszystkich do nabycia w Zakładzie.

7. Wychodzenie z Zakładu bez pozwolenia przełożonego, palenie tytoniu, przechowywanie u siebie pieniędzy, znaczków pocztowych lub przedmiotów wartościowych jest wychowankom wzbronione. Korespondencja i wszelkie przesyłki podlegają kontroli Dyrekcji. Każdy wychowanek może mieć u Ks. Prefekta depozyt pieniężny, którym dowolnie może dysponować.

8. Oprócz nauk objętych programem urzędowym dla szkół zawodowych. będzie udzielana nadobowiązkowo nauka gry w kapeli dętej.

Z humoru zakładowego.

— Antek, widziałeś ty słonia?

— Nigdy!

— No to zobaczysz!

— Doprawdy?

— Sumiennie ci powiadam: zobaczysz!!!

— Kiedy, gdzie, jakim sposobem? Gadaj brachu, bo z ciekawości ze skóry wyskoczę!

— Poco masz wyskakiwać ze skóry? Powiem ci pod sekretem: w naszym Zakładzie jest jeden tajemny kącik, gdzie tego słonia przechowują, by go pewnego dnia wyprowadzić i pokazać zdumionemu Krakowowi.

— Eee, to pewnie papirzany...

— Co papirzany? Sam widziałem, jak mu codziennie muszą zabić pięć królików.

— Nie zawracaj głowy. Przecie słoń mięsa nie je.

— Oj prawda! — Ale widzisz to nie ten słoń afrykański, to jest słoń europejski. On ci, rozumiesz, zeżre, co popadnie: gotowane, czy pieczyste.

— Na Boga, rozumiem. A gdzie on jest?

— Tego nikt nie wie, tylko pan M.....k. Cały dzień tam przy tym słoniu siedzi, czyści go i futruje, a tyle ma do roboty, że nawet zakłady czyszczenia miasta ze swojemi szczotkami maszynowemi nie dałyby rady.

— Ojej! To musi być bestja.

— Juści, że bestja. Jak weźmie ślipiami obracać, a ogonem kręcić, toby się wnet człowiek żywcem w kamień obrócił. A nogi przy chodzeniu to ci tak wysoko dźwiga, jak wieża, a ma tych nóg aż osiem.

— O rety!

— No, rachuj: dwie z prawej strony, dwie z lewej, to cztery, dwie z przodu, to sześć, a dwie z tyłu — to osiem.

— Jak słowo daję, osiem nóg! Franek, toż to dziwy niesłychane!

— A najciekawsze to wisz co? Że jucha nie swoją głowa myśli.

— A czyją?

— Chciałbyś zadużo wiedzieć. Zobaczysz i sam się dokumentnie o wszystkiem przekonasz.

— A kiedy go zobaczę?

— Piętnastego września na festynie zakładowym. Narodu zejdzie się, że niepodobieństwo, bo takiego kawałka jeszcze nikt nie widział.

— Oj! **Nie wytrzymam z ciekawości do**

PIĘTNASTEGO WRZEŚNIA!!!

DRUKARNIA »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE.